

DANIEL CHRANIUK, ZBIGNIEW TOMECKI, GABRIELA BECLA

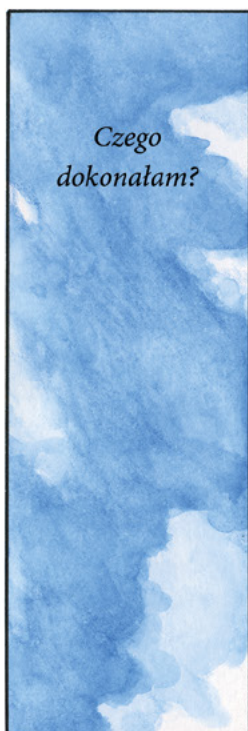
JACHNA



Muzeum II Wojny Światowej



*Czym się
zasłużyłam?*



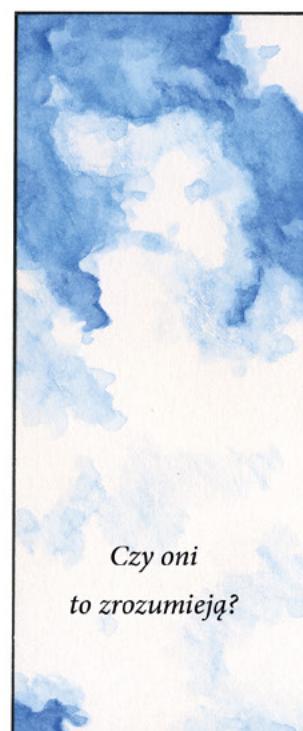
*Czego
dokonałam?*



*Ja tylko
przeżyłam...*



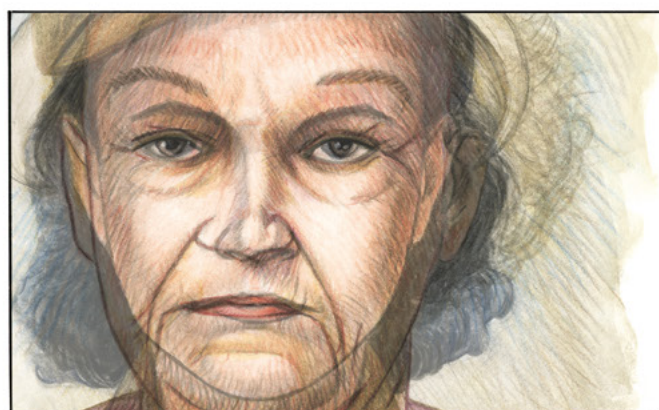
nic więcej.



*Czy oni
to zrozumieją?*



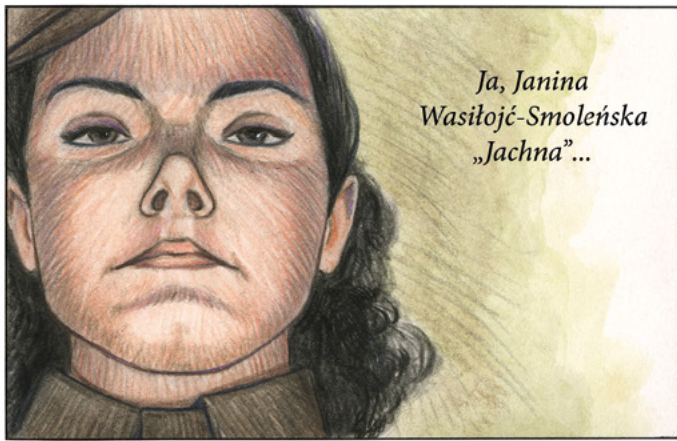
*Człowiek był młody, długo się nie zastanawiał.
Nie było też czasu na strach.*



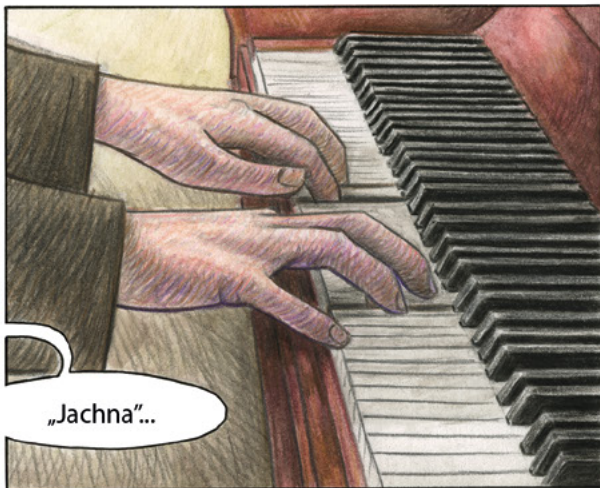
*Długo myślałam, że ślepy los mnie oszczędził,
że miałam szczęście... Teraz jestem pewna,
że to nie los, a Bóg mnie oszczędził.*



A w tym, co robiłam, nie było nic bohaterskiego...



*Ja, Janina
Wasilójc-Smoleńska
„Jachna”...*



„Jachna”...



*sanitariuszka 3 szwadronu
V Brygady Wileńskiej
Armii Krajowej...*

„Jachna”!

Kończ ten koncert,
zbieramy się.



Tak jest!



świadek...



Panie podporuczniku,
a co z nimi?

A co z nimi? Nic, „Atlantyk”,
wypuść ich, to leszcze.



Tak jest.



Kurde, widzieliście ich miny?
Widzieliście?



Ani jednego strzału!
Weszliśmy jak duchy!
Rach-ciach i po wszystkim!



*Brusy... jedna z tych akcji, kiedy nie padł ani jeden
strzał, a wszystko się udało...*

Duchy?
Ale cię poniosło,
„Atlantyk”.

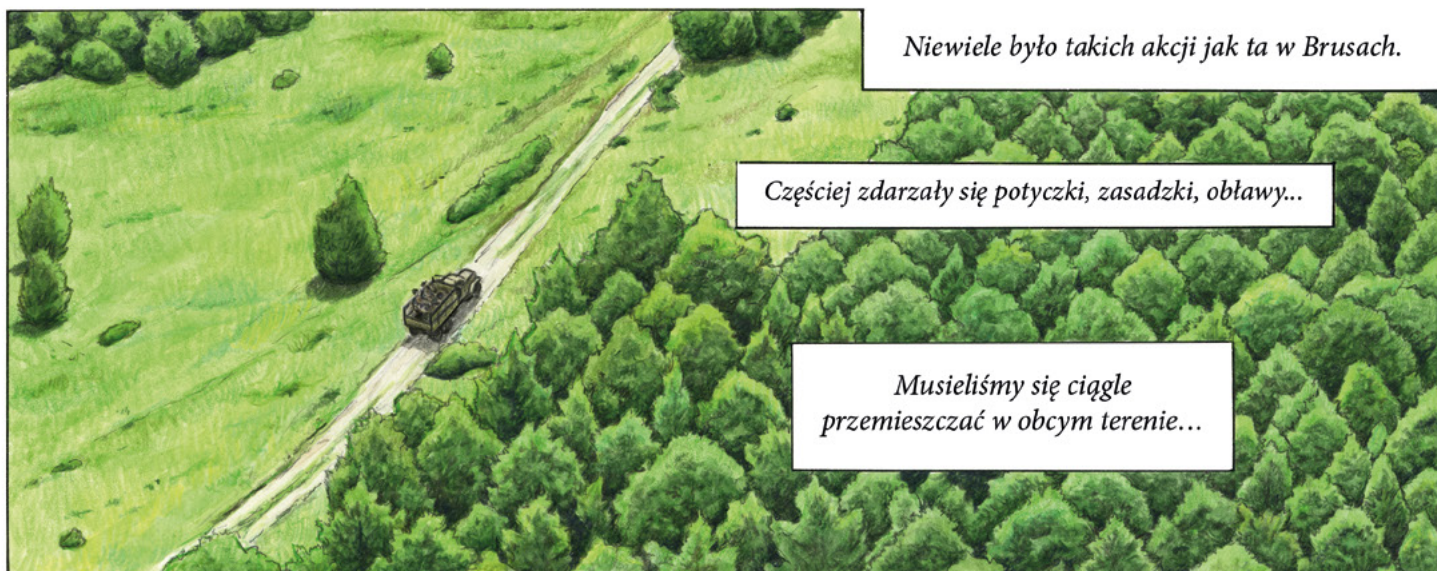


A pokwitowanie
za zarekwirowane
pieniądze zostawiliście?

Jasna sprawa! Jak zawsze.



*Zarekwirowaliśmy tam znaczną kwotę pieniędzy. Wierzyliśmy, że po
zwycięstwie nad komunistami te pieniądze zostaną należycie rozliczone,
jako wydatki wojenne, stąd skrupulatność „Zeusa” w tej kwestii.*

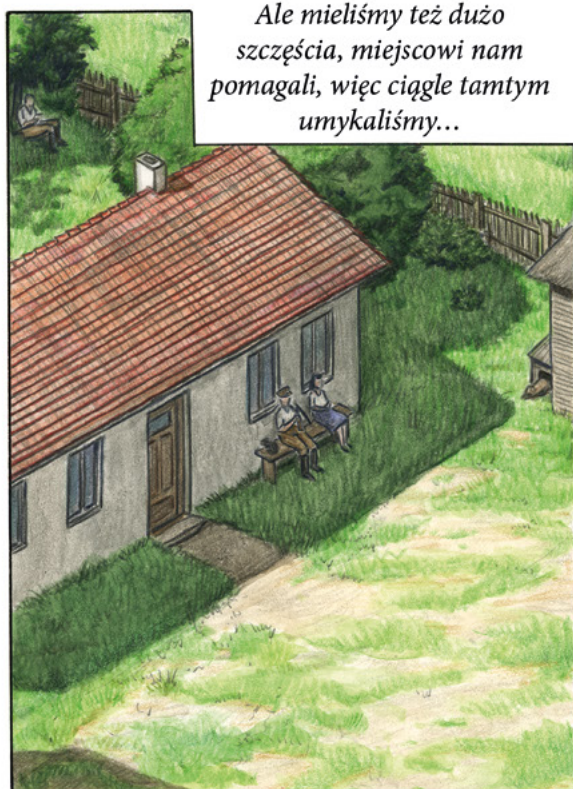


Niewiele było takich akcji jak ta w Brusach.

Częściej zdarzały się potyczki, zasadzki, oblawy...

Musielśmy się ciągle
przemieszczać w obcym terenie...

...i ukrywać przed deptającymi nam
po piętach oddziałami Urzędu
Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej.



Ale mieliśmy też dużo
szczęścia, miejscowi nam
pomagali, więc ciągle tamtym
umykaliśmy...



Ciekawe, jak długo
tu zostaniemy?

Żle ci tu? Cisza, spokój...

Wiem, istna sielanka. Ale to
nie dla mnie „Jachna”. Ja wolę
akcję... Patrz, mają kogoś.



Jednak nic nie trwa wiecznie...

W Budach szczęście nas opuściło...



„Zeus”, to ubek. Miał to przy sobie.
Lista konfidentów... Co z nim zrobimy?



Do środka z nim, a ty leć po
„Leszka”. Powiedz mu, że mamy
szpicla. I niech tu zaraz przyjdzie.



Rozkaz!



Długo z nim gadają.

Ja bym się tak z gnidą nie certolił. Za węgiel
i kula w łeb!

Nie bądź taki
chojrak.

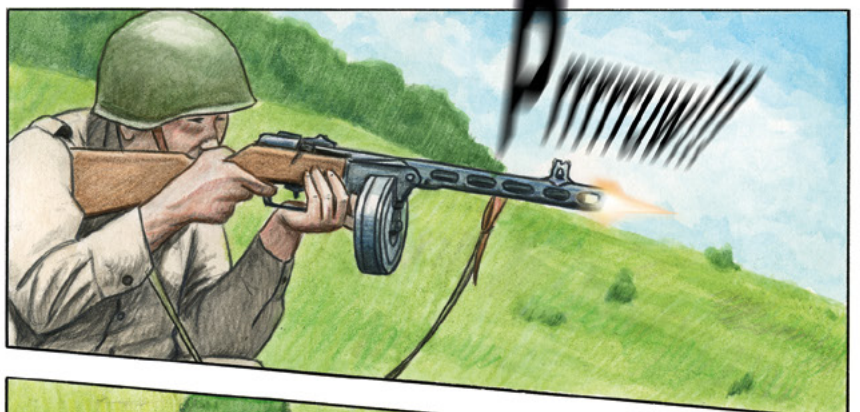
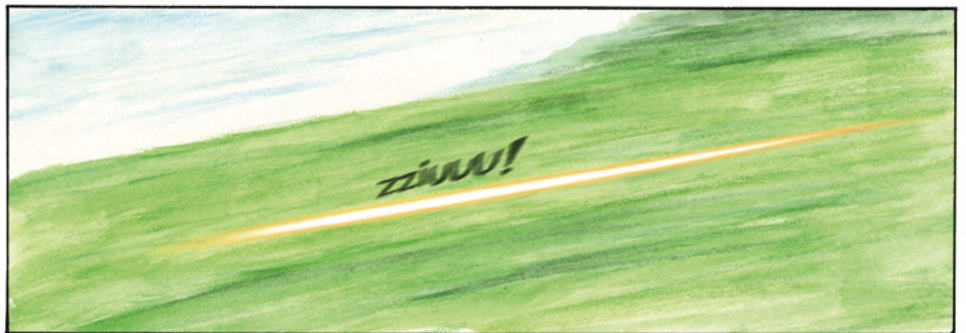
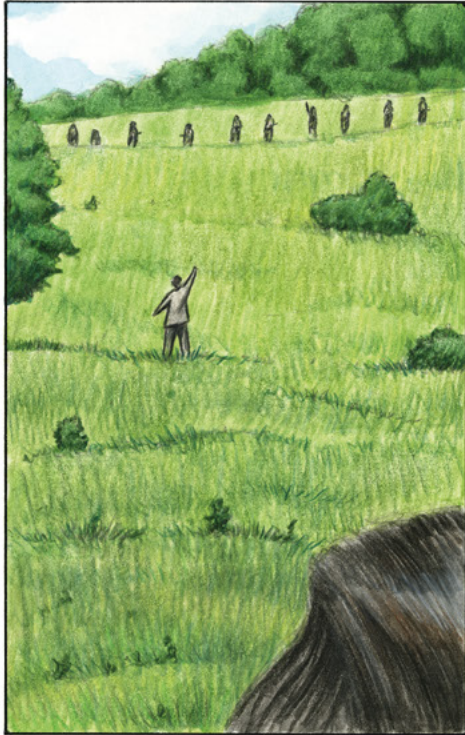


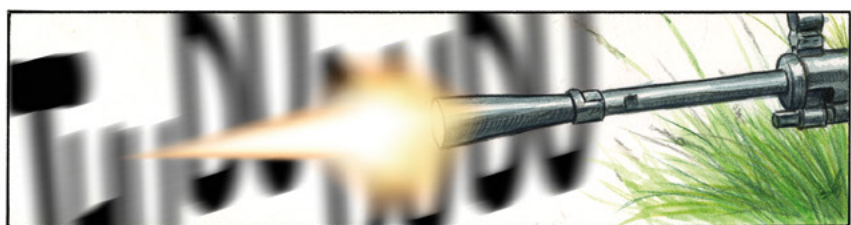
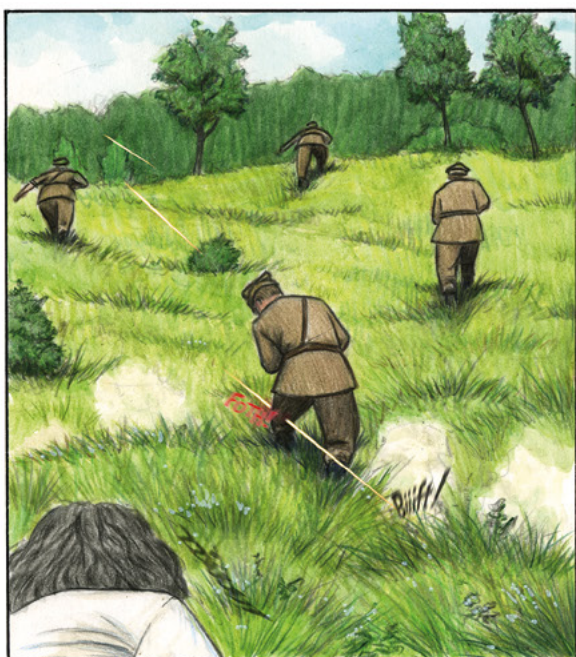
Mówię ci, strata
czasu.



Chyba już skończyli.

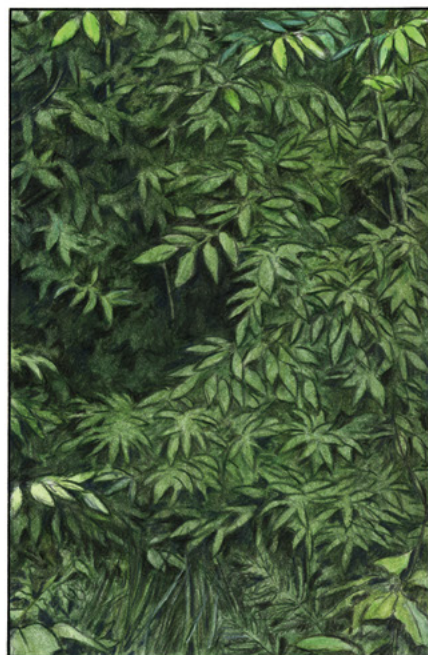








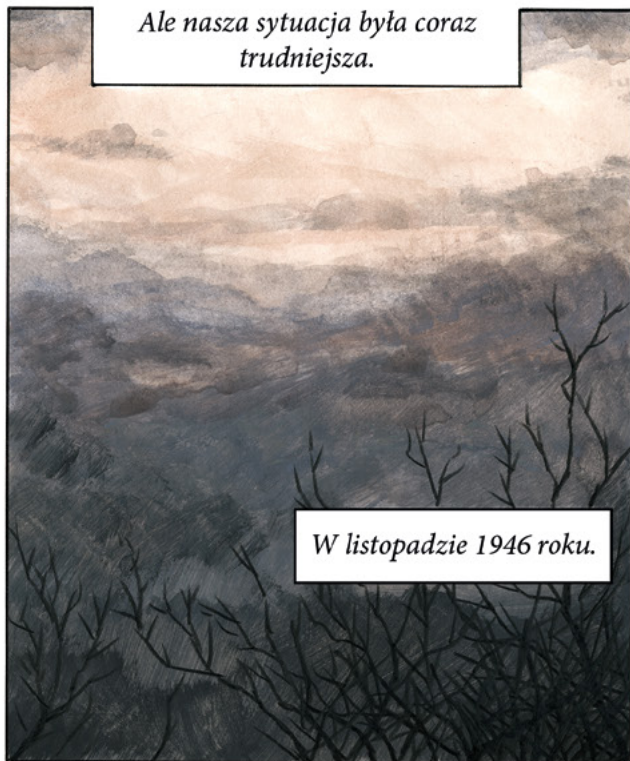
Do lasuuu! Szybciej!!



bardzo blisko. Nie wiem, jakim cudem nas wtedy nie wytropili.



Ale nasza sytuacja była coraz trudniejsza.



W listopadzie 1946 roku.

Dobra, słuchajcie wszyscy.



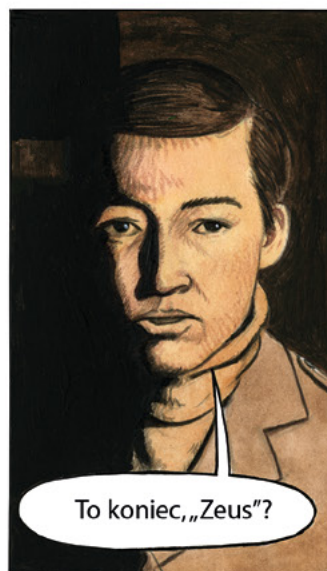
Fakty są następujące: idzie zima, UB i konfidenci depczą nam po piętach, a my nie mamy żadnego kontaktu z dowództwem czy innymi oddziałami. Nie wiemy, jaka jest sytuacja i co mamy robić dalej.



Dlatego postanowiłem, że rozwiążemy szwadron na okres zimy.



Nie. W styczniu spotkamy się w Inowrocławiu i zobaczymy, co dalej. Może uda nam się nawiązać łączność z Łupaszka albo innymi oddziałami.



To koniec „Zeus”?



Nigdy do tego nie doszło...

Ludzie z oddziału rozeszli się po całym kraju. Ja trafiłam do Zielonej Góry, gdzie ukrywałam się z „Zeusem” do stycznia 1947 roku...



Wtedy zostałam aresztowana.